

# Władysław Dynak

---

## Łowiectwo w poezji polskiej

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 82/1, 3-22

---

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WŁADYSŁAW DYNAK

## ŁOWIECTWO W POEZJI POLSKIEJ

Spośród rozlicznych zajęć człowieka łowiectwo należy niewątpliwie — obok zbieractwa i rybołówstwa — do jego zatrudnień najwcześniejszych oraz najważniejszych dla gatunkowego trwania i rozwoju. Wyobrażenia zwierząt łownych oraz motywy myśliwskie stanowią również temat najwcześniejszych form artystycznej ekspresji, głównie zresztą o charakterze kultowym. Zachowane do dziś niektóre rysunki naskalne dowodzą wymownie, czym było łowiectwo dla człowieka pierwotnego — zarówno w swym wyrazie materialnym (żywność i odzienie), jak i mistycznym, transcendentnym. Relikty owych wyobrażeń o podłożu pierwotnie kultowym przetrwały zresztą do dziś w języku, przysłowiach, przekazach folklorystycznych, myśliwskich przesądach i niektórych formach zachowań. Również w zasobach leksykalnych większości języków słownictwo odnoszące się do zdobywania żywności sposobami łowieckimi należy do warstw najstarszych. Także i w polszczyźnie. Praindoeuropejski i prasłowiański rodowód ma większość nazw ssaków łownych i ptaków oraz słów określających podstawowe czynności łowieckie („gonić”, „łowić”, „tropić”) i narzędzia łowcze („sieć”, „sidło”)<sup>1</sup>.

Wyrazy te oraz dodawane stopniowo słowa używane na oznaczenie wciąż udoskonalanych narzędzi, przyrządów i przyborów łowieckich, zmieniających się sposobów polowania — i związanych z nimi czynności zarówno łowców, jak i ich skrzydlatych oraz czworonożnych pomocników — wreszcie poznawanych zwierząt, ich zwyczajów, głosów, części ciała, barwy skóry i upierzenia, budowały podstawowy zrąb polskiego słownictwa łowieckiego, rozumianego jako środowiskowa odmiana języka ogólnego<sup>2</sup>. Lesistość dawnych ziem polskich sprawiała, że kontakt ze zwierzyną i oddawanie się czynnościom łowieckim były powszechnym doświadczeniem dużych grup ludzkich, uczestniczących w łowach

<sup>1</sup> Zob. J. Tokarski, *Zróżdła słownictwa*. W: *Słownictwo. Teoria wyrazu*. Warszawa 1971, s. 168—174. — T. Lehr-Spławiński, *Element prasłowiański w dzisiejszym słownictwie polskim*. W: *Rozprawy i szkice z dziejów kultury Słowian*. Warszawa 1954, s. 138—148.

<sup>2</sup> Zob. B. Głowacka, *Uwagi o staropolskim słownictwie łowieckim*. „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, Wydział I, t. 3 (1948). — W. Dynak, *O polskim języku łowieckim*. Cz. 1: *Słownictwo i słowniki łowieckie w ujęciu historycznym*. „Literatura Ludowa” 1983, nr 3, s. 4—5, przypis 4.

głównie w charakterze najprzeróżniejszych służb pomocniczych i rekrutowanych najczęściej z dworskich poddanych. To m.in. tłumaczy zadziwiający fakt, że już w w. XVI polski język łowiecki wyodrębnił się spośród innych odmian środowiskowych wielkim bogactwem słownictwa i związków frazeologicznych i już wtedy podlegał ochronie przez obyczajowe prawo łowieckie, przewidujące dotkliwie i ośmieszające kary za językowe wykroczenia. A oto stosowny fragment z Klonowiczego *Flisa*:

Tak u myśliwców, gdy kto kształtem innym  
Mówi polując, musi wnet być winnym  
I musi z drzewem, prawnie osądzony,  
Być podrażniony.

Już gębę trąbą zwać u charta musi,  
Kto już myśliwskiej polewki zakusi;  
Zająca kotką, ucho już nie uchem,  
Musi zwać słuchem.

Tłustego skromnym, prędkiego ciekawym  
Musi zwać, kto chce być myśliwcem prawym;  
Wątrobę lekkim, a gdy się obłowi,  
Psom herab mowi<sup>3</sup>.

W powszechnej — także językoznawców — opinii właśnie dzięki owym karom słownictwo łowieckie przetrwało do naszych czasów, przenikając z jednej strony do mowy potocznej, z drugiej zaś do publikacji o charakterze *stricte* naukowym<sup>4</sup>.

Nie współczesność jest jednak dla języka łowieckiego „wiekiem złotym”, mimo że to właśnie stulecia XIX i XX zapisały się imponującą wprost liczbą przedsięwzięć mających na celu podtrzymanie jego żywotności i znajomości wśród myśliwych<sup>5</sup>. I choć wysiłki te nie pozostały bez efektu, w praktyce językowej terminologia łowiecka jawi się już jako twór w dużej mierze sztuczny, choć barwny i szacowny. A to dlatego, że chyba żaden inny dział polskiego słownictwa (i nie tylko słownictwa) nie był tak silnie związany z życiem codziennym i obyczajowością ziemiaństwa, jak słownictwo łowieckie. Wraz z zanikaniem kulturotwórczej roli szlachty jałowiła też gleba, z której ono wyrastało, tak że naturalną koleją rzeczy dziś rozwijać się może głównie w uprawie szklarniowej.

<sup>3</sup> S. F. Klonowicz, *Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą i innymi rzekami do niej przypadającymi*. Opracował S. Hrabec. Wrocław 1951, s. 65—66, w. 1041—1052. BN I 137.

<sup>4</sup> Zob. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. T. 3. Warszawa 1902, s. 246. — M. Szymczak, *Słowo wstępne*. W: S. Hoppe, *Słownik języka łowieckiego*. Wyd. 3, poszerzone i poprawione. Warszawa 1981, s. 5.

<sup>5</sup> Poczynania te zreferowałem szczegółowo w przywołanej wyżej rozprawie; wyczerpującą bibliografię (adnotowaną) owych przedsięwzięć zestawiałem w innym miejscu. Zob. W. Dynak, *Polski język łowiecki*. „Literatura Ludowa” 1983, nr 4/5, s. 28—40 (*Bibliografia*).

„Wiekiem złotym” słownictwa łowieckiego były XVI i XVII stulecia, okres największego twórczego wkładu ziemiaństwa w kulturę narodową. O statusie tego słownictwa — na swój sposób uprzywilejowanym i nobilitującym — nie świadczą bynajmniej dzieła w rodzaju *Myśliwstwa ptaszego* Mateusza Cygańskiego (1584), *Myśliwca* Tomasza Bielawskiego (1595), *Myśliwstwa z ogary* Jana Ostroroga (1618) czy wreszcie anonimowego *Gospodarstwa jezdeckiego, strzelczego i myśliwczego* (1690), choć to najznakomitsze pomniki — także i językowe — staropolskiej kultury łowieckiej, imponujące bogactwem unikatowych terminów i związków frazeologicznych. Nie świadczą nawet teksty poetyckie i do miana poetyckich pretendujące, w których realia świata łowieckiego podlegają bezpośredniemu stematyzowaniu w dyskursie artystycznym. Świadczą natomiast teksty tematycznie nic wspólnego z myśliwstwem nie mające, ale w sposobie postrzegania świata i jego konceptualizacjach nawiązujące do realiów świata łowieckiego i jego pojęć. Dowodzą one bowiem w sposób aż nadto wyrazisty, że słownictwo i frazeologia łowiecka miały w owoczesnej polszczyźnie funkcjonalność wręcz uniwersalną; że w świecie pojęć i wyobrażeń łowieckich możliwa była artykulacja zarówno metafizycznych problemów ludzkiej egzystencji, jak i dwornych i frywolnych konceptów erotycznych. W sposób szczególnie wyrazisty zjawisko to widoczne jest w tekstach, w których operowanie alegorią, symbolem, metaforą, porównaniem czy — w nieco innym planie — przypowieścią, sentencją, przysłowiem stanowi konstytutywną cechę warsztatu pisarskiego. Będą to więc głównie różnorodne odmiany homiletyki, postyllografii i moralistyki obok nader zróżnicowanych form wypowiedzi literackiej.

Ten przydługi nieco wywód znajduje swe uzasadnienie przede wszystkim w fakcie, że w rozległym obszarze niematerialnej kultury właśnie w języku łowiectwo zaznaczyło najdobitniej i najtrwalej swe istnienie.

Ale jest również i powód inny: w wypowiedziach poetyckich o tematyce łowieckiej słownictwo środowiskowe stanowić może naturalny niejako składnik tworzywa językowego mieszczący się w normie języka ogólnego. Wówczas jego funkcją prymarną jest funkcja komunikatywna. Może być jednak także wykorzystane przede wszystkim jako środek stylizacji artystycznej, a wtedy funkcją prymarną staje się funkcja estetyczna, jakże często kolidująca z wymogiem komunikatywności utworu. Inaczej mówiąc: nawet nieźle obznajomiony ze słownictwem łowieckim czytelnik musi np. przy lekturze utworów Kicińskiego sięgać po specjalistyczny słownik lub komentarz językowy. Dodajmy: nie tylko czytelnik dzisiejszy, ale również współczesny Kicińskiemu<sup>6</sup>. Biegun

---

<sup>6</sup> Utwory myśliwskie B. Kicińskiego zebrane zostały w t. 2 i 3 jego *Poezji* (Warszawa 1840).

skrajny owego zjawiska stanowią „wiersze terminologiczne” — takie jak *Fryc Brunona Kicińskiego*, *Śpiew myśliwski o zającu* Artura Śliwińskiego i *Na tokowisku* Włodzimierza Lindemana von Falkenau<sup>7</sup> — w których czynnikiem generującym dyskurs poetycki są nie tyle realia łowieckie, co słownictwo do nich się odnoszące. Jako pewnego rodzaju oczywistość potraktować należy więc fakt, że były to utwory w pewien sposób „wywołane” przez konkretne przedsięwzięcia o charakterze leksykograficznym: *Pierwsze początki terminologii łowieckiej* Wiktora Kozłowskiego (*Fryc i Śpiew myśliwski o zającu*)<sup>8</sup> oraz *Polski język łowiecki. Podręcznik dla myśliwych* Stanisława Hoppego (*Na tokowisku*).

Próbując domknąć powyższe wywody jakąś konstatacją uogólniającą, powiedziałbym tak: polskie wiersze o tematyce łowieckiej, ale nie tylko one, świadczą, iż dla pisarzy i poetów doby staropolskiej słownictwo łowieckie stanowiło konstytutywny składnik osobniczego idiolektu językowego — swoisty rodzaj językowej wyobraźni. Wspólny krąg doświadczeń z publicznością czytającą — ziemiańskiego na ogół pochodzenia — był rękonią wzajemnego porozumienia. Zasadniczej zmianie sytuacja zaczyna ulegać na przestrzeni wieku XIX. Wprawdzie pojawiają się nadal dzieła, w których użycie słownictwa łowieckiego nie ma jeszcze charakteru zapośredniczonego ze źródeł leksykograficznych — by wymienić tylko *Leśniczego z kozienickiej puszczy* Józefa Wincentego Krasińskiego, *Polowanie* i *Jeremiasza Sępa* Aleksandra Fredry, a nawet *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza<sup>9</sup> — to jednak przeważać zaczynają utwory o leksyce wyraźnie zapożyczonych ze źródeł książkowych. Była mowa

<sup>7</sup> B. Kiciński, *Fryc*. „Sylwan” 1840, nr 4, s. 563—565. Przedruk w: *Poezje*, t. 2, s. 172—173. — A. Śliwiński, *Śpiew myśliwski o zającu*. „Łowiec” 1978, nr 11, s. 169—171. — W. Lindeman von Falkenau, *Na tokowisku*. „Łowiec Polski” 1939, nr 7, s. 209. Ten ostatni utwór poprzedzony jest dedykacją następującej treści: „Panu Stanisławowi Hoppemu, którego praca *Polski język łowiecki* natchnęła mnie do napisania tego wiersza”. Przywołana w dedykacji książka S. Hoppego ukazała się drukiem w 1939 r. (wyd. 2: Warszawa 1951; wyd. 3: Warszawa 1980).

<sup>8</sup> W. Kozłowski, *Pierwsze początki terminologii łowieckiej*. Warszawa 1822. — B. Kiciński uznał za stosowne swój zbiór poezji łowieckich opatrzyć dodatkiem pt. *Wykład wyrażen myśliwych znajdujących się w tym tomie. Wyjęty z „Terminologii łowieckiej” Wiktora Kozłowskiego* (*Poezje*, t. 2). Śliwiński opublikował *Śpiew myśliwski o zającu* w „Łowcu” w czasie, gdy redakcja pisma dawała przedruk słownika Kozłowskiego (1978, nry 1—2, 7—8, 11; 1979, nry 3, 8, 10—11).

<sup>9</sup> J. W. Krasiński, *Leśniczy w kozienickiej puszczy*. Opera w jednym akcie oryginalnie napisana, z muzyką J.P. Karola Kurpińskiego. Na Scenie Narodowej w Warszawie dnia 28 października 1821 pierwszy raz wystawiona. Warszawa 1822. — A. Fredro: *Polowanie. Do Kazimierza Jabłonowskiego*. W: *Pisma wszystkie*. Wydanie krytyczne. Opracował S. Pięćoń. Wstępem poprzedził K. Wyka. T. 11. Warszawa 1960 (powst. 1820; pierwodruk: „Łowiec” 1878, nr 4); *Jeremiasz Sęp*. W: jw. (ukończ. 1867; pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1877, nry 43—47, 50—54). — A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*. Pierwodruk: Paryż 1834.

o Kicińskim, ale przecież i Słowacki w *Żmii*<sup>10</sup> niezupełnie już panuje nad tą dziedziną języka („sokoły kraczą” zamiast „kwilą”, „chart zwierza tropi”, choć w rzeczywistości ma bardzo słaby węch i zwierza ściga na oko, itp.). Z innych utworów wskazać by można np. *Bogunkę na Gople* (1840) Ryszarda Berwińskiego<sup>11</sup>, dla którego z kolei intelektualną podniętą stała się rozprawa Józefa Dunin-Borkowskiego *O polskim języku łowieckim i o świecie łowieckim*<sup>12</sup>, materiału zaś słownikowego dostarczyły staropolskie dzieła łowieckie z Ostrorogowym *Myślistwem z ogary* na czele. Przykłady można by mnożyć, ale i bez tego konkluzja jest oczywista: od w. XIX powoli, acz sukcesywnie, terminologia łowiecka traci swój uniwersalny, ponadśrodowiskowy wymiar, by wreszcie — w w. XX — zamknąć się definitywnie w profesjonalno-środowiskowym getcie. Także jako tworzywo wypowiedzi poetyckiej.

Kulturowy wkład łowiectwa nie ogranicza się oczywiście tylko do leksykalno-stylistycznej sfery zjawisk językowych. Rodowód łowiecki — nie zawsze uświadamiany — ma kilkaset przysłów zarejestrowanych w *Nowej księdze przysłów polskich*<sup>13</sup> i kilkadziesiąt innych, przez to kompedium nie objętych. Również i one stanowią językowo-literacki wyraz kulturowej aktywności stanu szlacheckiego. (Tradycja łowiectwa ludowego, jakże bogata i różnorodna w swym wymiarze kulturowo-materialnym, nie znajduje prawie wcale odzwierciedlenia w przysłowiaach. Bardziej lub mniej surowe represje — do kary śmierci włącznie — sprawiły, iż ten rodzaj zajęć w stanie włościańskim otoczony był zawsze najgłębszą tajemnicą)<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> J. Słowacki, *Żmija. Romans poetyczny. Z podań ukraińskich w sześciu pieśniach*. W: *Dzieła wszystkie*. T. 1. Wyd. 2. Wrocław 1952. (Pierwodruk: Paryż 1832). Słowacki swój opis polowania na sumaka w stepach ukraińskich (z sokołami i psami myśliwskimi) przedstawił za dziełem francuskiego podróżnika G. Le Vasseur de Beauplan *Description de l'Ukraine [...]*.

<sup>11</sup> R. W. Berwiński, *Bogunka na Gople*. W: *Powieści wielkopolskie*. T. 1. Wrocław 1840.

<sup>12</sup> J. Dunin-Borkowski, *O polskim języku łowieckim i o świecie łowieckim*. „Prace Literackie”, t. 1 (Wiedeń 1838), s. 121—145.

<sup>13</sup> *Nowa księga przysłów i wyrażań przysłowiowych polskich*. W oparciu o dzieło Samuela Adalberga opracował zespół redakcyjny pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego. T. 1—4. Warszawa 1969—1978. Dalej do edycji tej odsyłać będzie skrót NKPP. Liczba po skrócie wskazuje numer przysłowia, litera zaś — wariant.

<sup>14</sup> Przysłowia łowieckie nie były dotąd przedmiotem szczególnych zainteresowań paremiologów. Poświęcili im nieco uwagi S. Bystron w monografii *Przysłowia polskie* (Kraków 1933; tu rozdz. *Przysłowia w związku z kulturą narodu. Polowanie i rybotówstwo*) oraz J. Krzyżanowski w *Mądrej głowie dość dwie słowie. Pięć centuruj przysłów polskich i diabelski tuzin* (Warszawa 1956; wyd. nast.: 1960, 1975), gdzie autor opracował również kilkanaście przysłów łowieckich. Odrębne monograficzne opracowanie tej grupy przysłów przyniesie moja praca *Realia przyrodniczo-łowieckie w przysłowiaach polskich* (w druku).

Nie oznacza to bynajmniej, że zjawiska kulturowe o genezie szlacheckiej nie przeniknęły do folkloru i w nim się nie zasymilowały. Przeczy temu zarówno występowanie motywów i wyobrażeń łowieckich w pieśniach ludowych, głównie miłosnych, jak i łatwość oraz tempo samego procesu folkloryzacji zjawisk kulturowych o rodowodzie łowieckim. Przemieszczenia tego rodzaju ułatwiało istnienie wielkiej liczby ubogiej szlachty zagonowej, spełniającej rolę swoistego pasa transmisyjnego między kulturą dworską a chłopską.

Było również łowiectwo źródłem inspiracji dla licznych dzieł muzycznych i plastycznych o nader różnorodnym charakterze. Zjawiskiem na swój sposób samoistnym są hejnały, fanfary i sygnały łowieckie, w nikłym jednak tylko procencie zachowane w formie oryginalnej. Pokażnie prezentuje się natomiast zbiór dzieł muzycznych o treści lub wątkach nawiązujących do tematów myśliwskich: oper, arii, kompozycji chóralnych itp., nobilitowany nazwiskami najwybitniejszych polskich kompozytorów: J. Elsnera, K. Kurpińskiego, J. Lipińskiego, S. Moniuszki, Z. Noskowskiego, L. Różyckiego, W. Żeleńskiego, H. Opieńskiego, P. Maszyńskiego i innych.

Późno wprawdzie, bo dopiero w drugiej połowie w. XIX, zrobiło łowiectwo karierę w malarstwie polskim, jednakże tak swym zasięgiem, jak i rangą dokonań artystycznych przewyższyło analogiczne osiągnięcia w innych dziedzinach sztuki, w tym również — przynajmniej tak mi się wydaje — i sztuki słowa. Wystarczy wskazać choćby poznańską edycję *Roku myśliwca* Wincentego Pola z r. 1870, w której ilustracje Juliusza Kossaka zdecydowanie górują pod względem artystycznym nad tekstem Pola.

### Łowiectwo w poezji staropolskiej

Przez wiele wieków łowiectwo łączyło się ściśle z własnością ziemską i pozostawało w integralnym związku z całokształtem działalności gospodarczej poszczególnych majątków szlacheckich. Jako pomocnicze źródło zdobywania pożywienia oraz surowców do wyrobu odzieży lokowało się więc w szerszym kontekście szlacheckiej kultury rolnej, co potwierdzają wszystkie staropolskie ekonomie ziemiańskie, od przekładu Krescentyna poczynając, a na dziełach Jakuba Kazimierza Haura kończąc<sup>15</sup>. Jako namiastka zatrudnień wojennych w czasie pokoju i godna

<sup>15</sup> P. de Crescentiis *Księgi o gospodarstwie i o opatrzeniu rozmnożenia rozlicznych pożytków każdemu stanowi potrzebne*. Kraków 1549; wyd. nast., pt. *O pomnożeniu i rozkrzewieniu wszelakich pożytków ksiąg dwojenaście*: Kraków 1571 (łowiectwu poświęcona jest księga XI). — J. K. Haur: *Oekonomika ziemiańska generalna*. Kraków 1675; oraz przede wszystkim *Skład, abo skarbiec znakomych sekretów oekonomiej ziemiańskiej*. Kraków 1689; wyd. nast.: 1693 (łowiectwu poświęcone są traktaty XIX i XX).

forma utrzymywania sprawności fizycznej stanowiło łowiectwo również istotny składnik etosu rycerskiego, a także aprobowanego modelu wychowawczego młodzieży pici męskiej<sup>16</sup>. Wreszcie jako ulubiona rozrywka stanu szlacheckiego kształtowało jego obyczajowość oraz kulturę życia na co dzień.

Z drugiej jednak strony wydatki na łowiectwo, związane z utrzymaniem licznej psiarni, koni, sprzętu i służby, nie były rekompensowane nawet w części przez uzyskiwane dochody, a co bardziej zapalonych myśliwych wiodły do majątkowej ruiny. Nie dziwi zatem ambiwalentny stosunek do łowiectwa, pojawiający się już w najwcześniejszych świadectwach literackich i trwający — z większym lub mniejszym nasileniem — do dziś. W dobie staropolskiej jednak — jak to trafnie zauważył Tadeusz Witczak<sup>17</sup> — przedmiotem satyrycznych urągań nie było łowiectwo samo w sobie, ale jego wypaczenia. One też określały zarówno charakter, jak i zasięg ataków, a nawet wybór figur z rekwizytorni poetyckiej.

Ambiwalencja owa nie pokrywała się również z jakimkolwiek podziałem na entuzjastów i przeciwników zatrudnień myśliwskich, przebiegała bowiem nie między twórczością tego lub innego pisarza, ale wewnątrz niej. Tak np. Mikołaj Rej raz jawi się nam jako wielki miłośnik zabaw łowieckich (w *Żywocie człowieka poczciwego*), innym razem jako ich zjadliwy krytyk (w *Krótkiej rozprawie[...]*). Oczywiście między bezkrytyczną apolgią a bezkompromisowym potępieniem mieściło się pożądanym *spectrum* postaw pośrednich, umiarkowanych w wyrazie emocjonalnym i otwartych na różnorakie argumentacje.

### Poetyckie apologie łowiectwa

#### W kręgu recepcji „Epody II” Horacego w poezji staropolskiej

Poetyckie pochwały łowiectwa w literaturze staropolskiej nader rzadko występują jako zjawiska autonomiczne, nie wpisane w szerszy kontekst pochwał życia ziemiańskiego w ogóle. Wynika to ze wspomnianych już uwarunkowań ekonomicznych, społecznych i kulturowych, ale do nich bynajmniej sprawa się nie ogranicza. Nie mniej ważny okazuje się bowiem imperatyw tradycji literackiej upostaciowanej w arkadyjskim micie sielskiej szczęśliwości. U jego literackich źródeł stoi słynna *Epoda II* Horacego, zaczynająca się od słów „*Beatus ille qui procul negotiis*”. Proces jej przyswajania i adaptacji w literaturze staropolskiej określa

<sup>16</sup> Zob. np. M. Kwiatkowski, *Książeczki rozkoszne [...] o poczciwym wychowaniu [...] dziecięctwa*. Królewiec 1567. Wydał Z. Celichowski. Kraków 1889, s. 58, 69.

<sup>17</sup> T. Witczak, *Studia nad twórczością Mikołaja Reja*. Warszawa 1975, s. 158.



także w jakiejś mierze dynamikę zjawiska zwanego poezją ziemiańską<sup>18</sup>. Przyjmuje ona bowiem nie tylko topikę, ale i schemat horacjańskiej pochwały życia wiejskiego, ujętego w rytmie następstw pór roku. Łowy przypisane są tu do „zabaw” czasu zimowego:

A kiedy grzmiący Jowisz zimę zdarzy znów  
I przyjdzie ślota, śnieg i szron,  
On rusza w gon, na łów, na łów, ze sforą psów  
Osaczać dzika z wszystkich stron.  
Na lekkich prętach rzadką rozpościera sieć,  
By wpaść w pułapkę tłusty drozd,  
Szaraki płocze chwytą, a już rozkosz wprost  
Wędrowną czaplę w siđłach mieć.  
Wśród takich zabaw któż by nie zapomniał wnet  
Nawet miłosnych trosk i bied?<sup>19</sup>

Sugestywny obraz uroków życia sielskiego sprawił, że w polskiej recepcji epody zaginał gdzieś ironiczno-krytyczny dystans Horacego do owych pochwał; w końcu autor włożył je w usta lichwiarza Alfiusa, który bynajmniej na wychwalaną przez siebie wieś się nie przenosi, tylko gdzie indziej lokuje swe kapitały.

Staropolskie apologie łowiectwa skojarzone więc zostały na ogół z historią i poetyką poezji ziemiańskiej. Ich początek wyznacza zatem anonimowa *Pieśń* (inc. „Spokojny kąt komu Bóg dał i myśl spokojną”), napisana w przedziale lat 1548—1555<sup>20</sup>, a będąca parafrazą *Epody II* Horacego. Również i kolejne ogniwa rozwojowe zjawiska przylegają do przywołanego wzoru: *Panna XII z Pieśni świętojańskiej o Sobótce* (1586) J. Kochanowskiego, *Żywoć szlachećca we wsi* (1597) oraz *Wieśniak* (1600) A. Zbylitowskiego, *Pieśń ad imitationem Horacjuszowej ody „Beatus ille qui procul negotiis”* D. Naborowskiego, *Panna XII ze Światowej rozkoszy* (1606) H. Morsztyna, *Zabawy orackie* (1647) S. Słupskiego, *Oekonomia* (1638) S. Jeżowskiego, *Wiejski żywioć* (1647) J. A. Morsztyna, *Votum* (ok. 1676) Z. Morsztyna. Nie bez znaczenia jest w tym procesie pośrednictwo Kochanowskiego; oddziaływanie twórcy pieśni sobótkowych było bowiem tak wszechstronne i głębokie, że — jak pisze Adam Karpiński — „trudno dziś oddzielić recepcję Horacego od tradycji czarnoćleskiej”<sup>21</sup>.

<sup>18</sup> Ma ona już bogatą literaturę przedmiotu. Z ważniejszych prac wymienić tu wypadnie: S. Kot, *Uroć wsi i żywioć ziemiańskiego w poezji staropolskiej*. Warszawa 1937. — A. Krzewińska, *Pieśń ziemiańska, antyturecka i refleksyjna. Studia nad wybranymi gatunkami liryki polskiej XVI i XVII wieku*. Toruń 1968. — M. Piszczkowski, *Wieś w literaturze polskiego baroku*. Wrocław 1977. — Cz. Hernas, *Wszystek „krąg ziemski” w literaturze renesansowej*. „Teksty” 1977, z. 5—6. — A. Karpiński, *Staropolska poezja ideałów ziemiańskich. Próba przekroju*. Wrocław 1983.

<sup>19</sup> Horacy, *Wybór poezji*. Wyd. 4. Opracował J. Krókowski. Wrocław 1973, s. 173—174 (tłum. J. Birkenmajer). BN II 25.

<sup>20</sup> Zob. Karpiński, *op. cit.*, s. 7—8.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 14.

Ale patronat Horacego to nie tylko wybór ideologii („poprzestawianie na małym”) i kompozycji (zamknięty cykl przyrodniczy), to także wybór stylu i konwencji, najogólniej mówiąc, idyllicznej. W kompozycyjny schemat i konwencję stylistyczną epody Horacego poeci ziemiańscy włączali bez trudu treści niesione przez dzieła innych poetów antycznych: *Sielanki* Teokryta, *Georgiki* i *Bukoliki* Wergiliusza, *Elegie* Tibulla, zarazem jednak równie łatwo sprowadzali je do wymiarów szlacheckiego folwarku, mając za przewodnika Rejowy pragmatyzm<sup>22</sup>. Typ kultury literackiej autora decydował więc w głównej mierze o tym, jaki charakter mają pochwały łowiectwa w poetyckich rejestrach „wieśnych wczasów i pożytków”; bliższy uniwersalistycznej formule Horacego lub sensualistycznej Reja. Pierwszy reprezentuje np. Kochanowski w *Pieśni świętojańskiej o Sobótce*, drugi — np. Stanisław Słupski w *Zabawach orackich*. Typ kultury literackiej rzutował również na — uprzywilejowany przez poezję ziemiańską — repertuar form gatunkowych: pieśń pochwalną, sielanekę, poemat georgiczny oraz ziemiańskie *votum*.

Spośród niewielkiej natomiast liczby tekstów stanowiących pochwałę łowiectwa jako zjawiska samoistnego postać możliwie najklarowniejszą w wyrazie artystycznym i najbogatszą w argumentację ideologiczną reprezentują *Myślistwo* Wespazjana Kochowskiego oraz anonimowe *Laudum myśliwych*<sup>23</sup>. Ale i one odczytywać się dają jako rozbudowane, przetworzone i nasycone środowiskowymi realiami ogniwo tradycji horacjańskiej.

### Poetyckie krytyki łowiectwa

W kręgu recepcji „Przemian” Owidiusza w poezji staropolskiej

Uściślijmy od razu: nie *Przemian* w ogóle, lecz zawartych tam mitów myśliwskich, związanych z postaciami Meleagra, Arkasa, Narcyza, Kefalosa i Prokrydy, Adonisa i — nade wszystko — Akteona.

Opracowane literacko przez Owidiusza i włączone do *Przemian* antyczne mity myśliwskie były bowiem tematycznie najbliższe łowieckim zainteresowaniom poetów staropolskich. Niosły nadto z sobą atrakcyjną i bogatą ofertę warsztatową — tak w zakresie literackiej topiki, jak i stylistycznego wystroju tekstów. Myśliwskie utwory Kochowskiego stanowią tu przykład najwymowniejszy.

Zarazem jednak w procesie owej recepcji Owidiuszowych mitów myśliwskich nie tyle sam fakt ich popularności zasługuje na uwagę, co wyjątkowe uprzywilejowanie jednego z nich: mianowicie mitu o Akteonie.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 15 n.

<sup>23</sup> W. Kochowski, *Myślistwo*. Do j.m.p. Michała Oraczowskiego rotmistrza j.k.m. W: *Niepróżnujące próżnowanie ojczystym rymem na Liryka i Epigramata polskie rozdzielone i wydane*. Kraków 1674. — *Laudum myśliwych*. W: W. Szcześniak, *Pomnik naszej kultury*. „Łowiec Polski” 1954, nr 1, s. 11.

I nie tylko uprzywilejowanie, ale także swoista, wpisana w polskie realia społeczno-ekonomiczne reinterpretacja o wyrazistym nacechowaniu perswazyjnym.

Przypomnijmy zasadniczą osnowę mitu: namiętny myśliwy Akteon, syn Autonoe i wychowaniec Chirona, podpatrzył raz przypadkiem podczas łowów Dianę i jej nimfy w kąpielu, za co rozgniewana bogini przemieniła go w jelenia, a wtedy rozszarpały go własne psy. W micie zatem los Akteona ma swoją ewidentną przyczynę, było nią lubieżne podglądanie nagich dziewic. Tymczasem w większości polskich utworów nieszczęśliwa przygoda Akteona przywoływana bywa najczęściej jako figura nagannej, bo wiodącej do ruiny majątków, namiętności myśliwskiej. O popularności tej figury zaświadczenia utwory w rodzaju *Na Akteony polskie* Kaspra Miaskowskiego, *Pobudki ludzi rycerskich* Stanisława Witkowskiego, satyry Krzysztofa Opalińskiego, jak np. *Na młodź utratną*<sup>24</sup>. Metaforycznej transpozycji podlega oczywiście rola psiarni myśliwskiej, bezpośredniej sprawczyni tragedii Akteona mitologicznego i pośredniej sprawczyni nieszczęść majątkowych wielu polskich myśliwych. Dodajmy od razu, że w tej literackiej przenośni niewiele było przesady: koszty utrzymania nawet „miernej” psiarni, tj. około 30 ogarów i 6 chartów<sup>25</sup>, musiały być ogromne, skoro — wedle świadectwa Opalińskiego — „za charty nic to nie jest dać i parę koni” (*Na polski in genere zbytek*).

Ocenę wpływu myśliwskich upodobań szlachty na jej kondycję majątkową zawierają również przysłowia: „Psi go zjedli” (przysłowie notowane od czasów Knapskiego), „Kto trzyma dużo psów i koni, taki rychło majątek strwoni”, „Psy, karty i kufel człowieka najprędzej zubożą” (NKPP, s. v. „Pies” 191 a, b; 315, 352), „Duża psiarnia zje dużego szlachcica”, „Kto trzyma psiarnię, trwoni grosz marnie” (NKPP, s. v. „Psiarnia” 2, 3), „Kto ma zbyt tłustą stajnię i psiarnię, ten ma chudą oborę” (NKPP, s. v. „Stajnia” 2).

W tym kontekście dodatkowe uzasadnienie zyskuje więc poetycka praktyka instrumentalnego spożytkowania antycznego mitu o Akteonie i jego śmierci w paszczach rozwścieczonej psiarni.

<sup>24</sup> K. Miaskowski, *Na Akteony polskie*. W: *Zbiór rytmów [...], znowu przez autora poprawionych, rozszerzonych, na dwie części rozdzielonych*. Część wtóra. Poznań 1622, s. 110. — S. Witkowski, *Pobudka ludzi rycerskich przez nawatność pogańską w małej kupie z żałością chrześcijaństwa zniesionych. Ku czułości i przestrodze dalszej wojny tureckiej panom chrześcijańskim nowo uczyniona*. Zamość 1621, k. E<sub>1</sub>. — K. Opaliński, *Satyry*. Opracował L. Eustachiewicz. Wrocław 1953. BN I 147. (Pierwodruk: *Satyry, albo Przestrogi do naprawy rządu i obyczajów w Polszcze należące, na pięć ksiąg rozdzielone*. Leszno 1650). Tu m.in. *Satyra X* z ks. III (*Na polski in genere zbytek*) oraz *Satyra II* z ks. V (*Na młodź utratną*).

<sup>25</sup> Zob. J. Ostroń: *Myślistwo z ogary*. W: *O myślistwie, koniach i psach łowczych. Książek pięćoro z lat 1584—1690*. Opracował J. Rostafiński. Kraków 1914, s. 82; *Gospodarstwo jezddeckie, strzelcze i myśliwce*. Jw., s. 196.

### W kręgu tradycji rodzimej Pod patronatem Reja

Zbyt wielkim uproszczeniem byłoby we wszystkich atakach poetyckich na łowiectwo i jego nadużycia widzieć tylko reminiscencje literackiej tradycji, choćby najszacowniejszej. Prawne uprzywilejowanie szlachty polskiej, a co za tym idzie, również i status prawny łowiectwa, były w Polsce przedrozbiorowej zjawiskiem na swój sposób niepowtarzalnym i nie mającym analogicznego odpowiednika wśród innych krajów europejskich<sup>26</sup>. Rodziło ono problemy i konflikty właściwe jedynie uwarunkowaniom polskim. Najwcześniejszy chronologicznie — a zarazem najwszechstronniejszy tematycznie i problemowo — wyraz literacki znalazły owe osobliwości polskiej kultury szlacheckiej w twórczości Reja. Nie brak w niej również licznych epizodów łowieckich, osadzonych w konkretnych realiach historyczno-obyczajowych i przedstawianych na ogół z wyrazistym zacięciem satyrycznym. I nie będzie chyba przesady w stwierdzeniu, iż w tym nurcie poezji polskiej tradycja Reja okazała się najtrwalsza, literacko najpłodniejsza i najatrakcyjniejsza czytelnczo. Zarazem jednak — należy to wyznaczyć otwarcie — nie była to tradycja owocująca literackimi arcydziełami.

Otwiera ją chlubnie słynna *Krótką rozprawą między trzema osobami, Panem, Wójtem a Plebanem* z r. 1543 z równie słynnym „obrazkiem” myśliwskim<sup>27</sup>. Zawarty w nim satyryczny portret zaślepionego łowiecką namiętnością, acz nieudolnego, myśliwego, a jednocześnie złego gospodarza i nieposkromionego kłamcy, znalazł w polskiej satyrze łowieckiej nader licznych kontynuatorów. I to zarówno u współczesnych (np. utwory Anonima-Protestanta<sup>28</sup>), jak i u potomnych. Protest Reja, dobrego gospodarza i wytrawnego myśliwego, przeciw polowaniom w niewłaściwej porze i traktowaniu upraw włościńskich znajduje odległe echo w postawie Sędziego z Mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza*, nie dopuszczającego w swych dobrach do niszczenia chłopskich płonów (z tego zapewne powodu Rejent z Asesorem, jakże przypominający w niektórych swych rysach Rejowego Pana, rezygnują z dalszego pościgu za zającem).

<sup>26</sup> Zob. S. H. Badeni, *O łowiectwie polskim w czasach piastowskich*. „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1896. — T. Mańkowski, *Prawo łowieckie w Polsce w wiekach średnich*. Jw. 1904. — P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*. T. 2. Lwów 1911. — J. Jastrzębiec-Szczepkowski, *Organizacja i formy prawne łowiectwa w Polsce przedrozbiorowej*. Warszawa 1949.

<sup>27</sup> Według Witczaka (*op. cit.*, s. 163—164) terminem bardziej adekwatnym z teoretycznego punktu widzenia jest „opowiadka”. Za „obrazkiem” przemawia jednak filologiczna tradycja.

<sup>28</sup> Zob. np. utwory: *O krogulczym polu*; *O łowach dwu dzikich wieprzów*; *O myśliwym i o wiernym studze dwu panów* (w: *Anonima Protestanta XVI wieku erotyki, fraszki, obrazki, epigramaty*. Z rękopisu wydał I. Chrzanoński. Kraków 1903, s. 52, 68—71, 100—101. BPP, nr 43).

Świetnie przez Reja uchwycona charakterologiczna przywara Pana: skłonność do samochwalcznych łgarstw, należeć będzie również do stałego repertuaru motywów satyrycznych o funkcji kompromitacyjnej. Motywów żywotnych — by wskazać *Myśliwych* Rodocia czy *O bronii* Stanisława Zarzyki<sup>29</sup>.

Rejowski „obrazek” przynosi wreszcie pierwszy w literaturze polskiej opis polowania, wprawdzie pełen luk i niedopowiedzeń, a przy tym niezwykle chaotyczny, ale jednak pierwszy. Polowania z psami i — jak tego dowiódł Witczak — z ptakiem łowczym, zapewne krogulcem.

Łowiectwo w twórczości Reja to jednak nie tylko *Krótką rozprawą*. To również *Zwierzyniec* (1562) i nade wszystko *Figliki* (1574). W nich to bowiem upatrywać należy m.in. wzorca dla rubasznych, a czasem wręcz obscenicznych konceptów, anegdot i dykteryjek, wykorzystujących sytuacje i realia łowieckie jako pretekst do zbudowania paraboli erotycznej. Wystarczy w tym względzie porównać Rejowy „figlik” *Baba, co ćwika przedawała*<sup>30</sup> z niektórymi fraszkami i erotykami Anonima-Protestanta, fraszkami Jana Smolika, konceptami sowizdrzałów, wydanymi i nie wydanymi wierszami Hieronima Morsztyna, no i oczywiście fraszkami oraz „moraliami” Wacława Potockiego, by się przekonać o podobieństwach nie tylko typologicznych. Ze zrozumiałych względów większość owych utworów nie może znaleźć się w polu naszych rozważań, poświęconych bądź co bądź poezji łowieckiej, a nie erotycznej, i dlatego, by brak ten choć w części wypełnić, przytoczę typowy pod każdym względem wiersz H. Morsztyna z rękopiśmiennego *Sumariusza*:

Jeden pan miał na zwierza sam do puszczy jechać,  
Pani mu odradzała, wierę, by zaniechać  
Myślistwa tego. Moje serce, wszak zwierzyny  
Będziesz u mnie miał dosyć, podniósłszy pierzyny.  
Gdy się jej dał namówić, wyjęła nań jeża,  
A on też nań dobywszy z dobrym żądłem węża  
Spuścił na sztych oboje, przy którym obłowie  
Jako się ucieszyli, dosyć mądrej głowie<sup>31</sup>.

#### **Łowiectwo stosowane** W kręgu poezji dydaktycznej

Szeroko rozumiany dydaktyzm znamionuje większość tekstów, nie tylko zresztą staropolskich. Tu jednak terminu tego używam w znaczeniu węższym, odnoszącym się głównie do utworów o wyraziście sprofilowa-

<sup>29</sup> *Rodocia, Myśliwi*. „Tydzień Polski” 1879, s. 573 (utwór często przedrukowywany przez prasę łowiecką). — S. Zarzyka, *O bronii*. „Łowiec Polski” 1958, nr 3, s. 5.

<sup>30</sup> M. Rej, *Baba, co ćwika przedawała*. W: *Figliki*. Wstęp J. Krzyżanowskiego. Opracowała M. Bokszczanin. Warszawa 1974, s. 92.

<sup>31</sup> *Sumariusz wierszów Morsztyna, niegdy poety polskiego, przepisany*. Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2257, t. 7, k. 266.

nym dyskursie podręcznikowo-poradnikowym. W formie literacko najambitniejszej reprezentuje go poemat dydaktyczny.

Gatunek to w literaturze staropolskiej popularny, żeby wymienić tylko *Flisa* (1595) Sebastiana Fabiana Klonowica czy *Officina ferraria* (1612) Walentego Roździeńskiego, mimo to jednak pojawienie się już w r. 1595 pierwszego polskiego poematu myśliwskiego uznać wypadnie za pewnego rodzaju ewenement. Przede wszystkim z uwagi na skalę zakresu problemowego, kształt kompozycyjno-stylistyczny oraz typ erudycji literackiej, sprawiające, że *Myśliwiec* Bielawskiego nie jest tylko wierszowanym podręcznikiem łowienia zwierząt (także bajecznych), ale dziełem w pełnym tego słowa znaczeniu literackim; momentami aż nadto literackim<sup>32</sup>. Wykład łowiectwa w *Myśliwcu* kojarzy osobiste doświadczenia autora z wiedzą czerpaną z lektury popularnych, najczęściej szkolnych, tekstów starożytnych. Podany jest poza tym w luźnej i pozbawionej jakiegokolwiek fabularnej osnowy formie cyklicznej. Na ów cykl, spojony jedynie wspólnotą tematu, składa się 16 kompozycyjnie samoistnych „obrotów”, czyli wypraw łowieckich.

I choć na ponowne wznowienie *Myśliwca* czekać było trzeba do w. XX, to jednak zaproponowana przez Bielawskiego formuła kompozycyjna poematu myśliwskiego okazała się zadziwiająco trwała i literacko atrakcyjna, o czym świadczy choćby *Tydzień poleski* Artura Bartelsa czy *Dzień lisowczyka* Zygmunta Pietruskiego — oba z drugiej połowy XIX wieku<sup>33</sup>. Nie twierdzą bynajmniej, że to bezpośrednie oddziaływanie *Myśliwca*, ale niewątpliwie dowód żywotności pewnego wzorca wypowiedzi literackiej, przez ten utwór wprowadzonego do polskiego piśmiennictwa.

Także i właściwa dziełu Bielawskiego narracja dydaktyczna, przywołująca bardziej lub mniej szczegółowe opisy techniki polowań na poszczególne gatunki zwierząt, pojawia się w różnym nasileniu w następnych stuleciach, np. opis techniki polowań na dropie w gawędzie Artura Starzeńskiego *Na stepie*<sup>34</sup>.

### Poezja oświeceniowego klasycyzmu wobec tematyki łowieckiej

Tym, co uderza dobitnie w obrazie polskiej poezji łowieckiej, jest brak najwybitniejszych poetów doby Oświecenia (wyjątek Krasickiego jedynie potwierdza regułę — jego utwór wyraża ironiczny dystans w stosunku do

<sup>32</sup> Szczegółową charakterystykę walorów, ale także i ułomności artystycznych poematu oraz historyczną rekonstrukcję występujących w nim realiów łowieckich zawiera znakomity wstęp Z. Nowaka i W. Odyńca w: T. Bielawski, *Myśliwiec*. Wyd. 2. Olsztyn 1985.

<sup>33</sup> A. Bartels, *Tydzień poleski. Ustęp z życia myśliwskiego na Litwie*. Kraków 1893. — Z. Pietruski, *Dzień Lisowczyka. Obrazy myśliwskie*. Odbitka z „Łowca” (1887, nry 3—5).

<sup>34</sup> A. Starzeński, *Na stepie*. W: *Z gawęd starego myśliwca*. Warszawa 1900.

polowania<sup>35</sup>), w szczególności zaś przedstawiciele klasycyzmu stanisławowskiego. Można się wprawdzie spierać o Bogusławskiego czy Kicińskiego, kiedy jednak weźmiemy pod uwagę, że pierwszy zaistniał w nurcie poezji łowieckiej jedynie jako tłumacz słynnej arii z libretta niemieckiej opery *romantyczny*<sup>36</sup>, drugi zaś jako autor wierszy i poematów o tematyce myśliwskiej powstałych w latach trzydziestych w. XIX, a więc po przełomie romantycznym, wówczas i te zastrzeżenia okażą się iluzoryczne.

Powstaje tedy pytanie o powody tego zjawiska — z wielu względów dość intrygującego. Nie wdając się w szczegółowe dociekania można wskazać dwie główne przyczyny, obie jednak natury zasadniczej: ideologiczną oraz warsztatową. Otóż wspominałem już parokrotnie, że kultura łowiecka była w głównej mierze wytworem stanu ziemiańskiego, przede wszystkim drobnoszlacheckiego, a zatem stanowiła konstytutywny składnik tego nurtu tradycji, który wiążemy z ideologią sarmacką. Ideologia polskiego Oświecenia była z gruntu antysarmacka, w sarmatyzmie postrzegała bowiem — nie bez podstaw — źródło upadku politycznego, gospodarczego i kulturalnego Rzeczypospolitej. Odrzucając zatem tradycję sarmacką nie mogła nie odrzucić jej kulturowych atrybutów, m.in. myślistwa.

Barierę warsztatową wyznaczały natomiast — ujęte w poetykach normatywnych — kryteria stylu. Inaczej mówiąc: terminologie środowiskowe, w tym również łowiecka, nie mieściły się w klasycystycznych kanonach języka poetyckiego. Ten wyznaczała wyłącznie polszczyzna wykształconych elit społecznych. Spostrzeżenie to potwierdzają nieliczne wprawdzie, ale utrzymane w konwencji klasycystycznej, utwory W. Pękalskiego, S. Kaczkowskiego, J. D. Minasowicza<sup>37</sup>, a nawet W. Kozłowskiego, bądź co bądź autora pierwszego słownika terminologii łowieckiej<sup>38</sup>.

<sup>35</sup> Zob. I. Krasicki, *Do A.H.K.M.B.* [*Do Antoniego hrabi Krasickiego mojego brata*]. W: *Pisma poetyckie*. Opracował Z. Goliński, T. 2. Warszawa 1976.

<sup>36</sup> Chodzi o słynny *Chor der Jäger* (inc. „*Was gleicht wohl auf Erden*”) z opery *Der Freischütz* J. F. Kinda i K. M. Webera, który w polskim tłumaczeniu Bogusławskiego (inc. „*Cóż zrówna na świecie myśliwskiej swobodzie*”) rychło stał się przebojem pieśniowym, trafiając z czasem do popularnych śpiewników. Tłumaczenie libretta *Wolnego strzelca* ukazało się w Warszawie w 1825 roku.

<sup>37</sup> Np. aria gajowego Lubina (inc. „*Ledwie promień słońca błysnie*”) z napisanego w r. 1808, lecz nie wydanego „*intermezza*” W. Pękalskiego pt. *Echo* (Bibl. Ossolineum, rkps 10164/I). Pierwodruk w zbiorze: *Spiewy i arie teatralne i światowe z różnych oper i komedii zebrane z dodatkiem nowych śpiewów i krakowiaków*. T. 1. Warszawa 1816, s. 32. Jako pieśń anonimowa i ludowa pojawia się w zapisach O. Kolberga (*Dzieła wszystkie*. T. 6: *Krakowskie*. Poznań 1962, s. 347—348; t. 46: *Kalińskie i Sieradzkie*. Poznań 1967, s. 382—383). — S. Kaczkowski, *Myśliwy*. „*Tygodnik Polski*” 1819, t. 4. — J. D. Minasowicz, *Trąbka myśliwska*. W: *Śpiewnik polski*. T. 3. Lwów 1886, s. 6—7, nr 3. Utwór Minasowicza napisany został pod melodię popularnej w Niemczech pieśni myśliwskiej *Das Waldhorn*, której kompozytorem był F. Silcher, i jako rodzima pieśń łowiecka wszedł do repertuaru polskich chórów.

<sup>38</sup> W. Kozłowski, *Już światło na wschodzie błyska...* W: *Pierwsze początki terminologii łowieckiej*, s. 140—141.

### Poezja łowiecka w dobie przełomu romantycznego

Zdaję sobie sprawę, że zestawianie zjawisk tak niewspółmiernych, jak wiersze o tematyce łowieckiej z jednej strony, a przełom romantyczny z drugiej, budzić może poważne obiekcje, a nawet sprzeciw. Przecież w perspektywie historycznoliterackiej zjawisko pierwsze jawi się jako ledwo dostrzegalny margines literatury, drugie zaś — jako proces o doniosłym znaczeniu kulturowym. Mimo tego skłonny jestem twierdzić, iż nawet na tak wąskim wycinku dziedzictwa literackiego dostrzec się dają procesy i zjawiska w jakimś stopniu kształtujące również i oblicza wielkich zdarzeń kulturowych. W przypadku poezji łowieckiej łączyć się one będą z użyciem środowiskowej terminologii myśliwskiej.

Zwrócił już na to uwagę w swych komentarzach do wiersza Aleksandra Fredry *Polowanie* Stanisław Pigoń, pisząc, iż literackie zużytkowanie przez Fredrę terminologii łowieckiej było, wobec obowiązującej poetyki klasycznej, „śmiałą nowością”<sup>39</sup>. Wiersz Fredry powstał w r. 1820, a więc 2 lata przed wydaniem Mickiewiczowskich *Ballad i romansów*, programowego manifestu polskiego romantyzmu. Niestety, nie było mu dane odegrać poważniejszej roli w życiu literackim, gdyż przez ponad pół wieku przeleżał w rękopisie i opublikowany został dopiero w r. 1878, dwa lata po śmierci pisarza. Był jednak znany w środowiskach myśliwskich o wiele wcześniej, czego świadectwo mamy u Wincentego Pola:

W wigilię Nowego Roku kończyliśmy za młodości mojej wieczory myśliwskie przy kominku i w towarzystwie znalazł się zawsze ktoś, co nam z zapalem i całą prawdą wygłosił wiersz Aleksandra Fredry *Polowanie*. Wiersz ten otworzył mi oczy i serce na piękności rodowej poezji, nauczył zapatrywać się poetycznie na żywe stosunki świata, który nas otacza i którym żyliśmy podówczas tak całym sercem! Wiersz ten nie był nigdy drukowany, choć wyprzedził czasy całej tak zwanej romantycznej poezji i tej, która po niej nastąpiła. Kończąc *Rok myśliwca* zgrzeszyłbym i przeciwko pierwszym ślubom pięknej młodości naszej i przeciwko żywotnym zadatkom ducha w poezji naszej, gdybym tu nie wspomniał o tym wierszu, który wówczas należał do życia myśliwych i był duchową okrasą swego czasu.

Niech się ktoś, gdzieś i kiedyś upomni w literaturze o ten wiersz Aleksandra Fredry: my kończymy wspomnieniem jego *Rok myśliwca*<sup>40</sup>.

Jeszcze dłużej czekał na udostępnienie — nie mniej charakterystyczny pod względem językowym — wiersz Marcina Smarzewskiego pt. *Do Piotra Smarzewskiego odpowiedź na inwytację jechania z chartami*, napisany w styczniu 1823<sup>41</sup>.

Oba wspomniane wyżej utwory Fredry i Smarzewskiego, choć stanowiły niezwykle interesującą zapowiedź zbliżającego się przełomu, pozostawały

<sup>39</sup> Fredro, *Pisma wszystkie*, t. 11, s. 414.

<sup>40</sup> W. Pol, *Rok myśliwca*. W: *Dziela*. T. 7. Lwów 1877, s. 317. Podkreśl. W. D.

<sup>41</sup> Zob. W. Dynak, *Myśliwskie wiersze Marcina Smarzewskiego*. „Literatura Ludowa” 1983, nr 6, s. 51—59.



stały jednak w rękopisach, być może z powodu owej zbyt „śmiałej nowości” wobec obowiązujących jeszcze konwencji.

Doczekała się natomiast dwukrotnego wystawienia na scenie Teatru Narodowego w Warszawie (prapremiera: 28 X 1821) i wydania drukiem (1822) pierwsza polska opera myśliwska *Leśniczy w kozienickiej puszczy* — ze słowami J. W. Krasińskiego i muzyką K. Kurpińskiego<sup>42</sup>. Nie było to dzieło ani wybitne artystycznie, ani kasowe, rychło więc spadło z afisza i poszło w zapomnienie. Jednak wprowadzenie w takiej skali słownictwa łowieckiego do utworu dramatycznego, a więc szczególnie znormatywizowanego przez poetyki klasycystyczne, było w r. 1821 zjawiskiem bez precedensu. I choć na literacką nobilitację terminologii łowieckiej jako godnego tworzywa poezji trzeba było poczekać jeszcze lat kilkanaście, do ukazania się *Pana Tadeusza* (1834), to przecież prekursorskie próby Fredry, Krasińskiego i Smarzewskiego nabierają w tym kontekście znaczenia o wiele bardziej doniosłego, niż zwykło się im przypisywać.

Ocena taka nie jest bynajmniej rezultatem zmiany optyki historycznoliterackiej; była ona oczywista dla Pola i, o wiele wcześniej, dla Dunin-Borkowskiego. Ten bowiem już w r. 1838 pytał retorycznie:

Ale cóżby na to rzekli ś.p. niby klasyczni literaci [...], że w szczególnych słowach języka łowieckiego polskiego więcej jest poetycznej prawdy niż we wszystkiej rymowanej prozie Delilla? <sup>43</sup>

Czyż w tej opinii nie odnajdujemy — spóźnionego nieco — echa słynnych polemik romantyków z klasykami? A czy myśliwskie arie z *Hrabiny i Straszego dworu*<sup>44</sup> nie współbrzmiają z — kilkadziesiąt lat wcześniejszą — arią leśniczego Poręby z opery J. W. Krasińskiego i K. Kurpińskiego?<sup>45</sup>

### Tematyka łowiecka w wierszach i poezji międzypowstaniowej

Nie, to nie przejęzyczenie. To tylko użycie terminów w znaczeniu historycznym, ukształtowanym przez literaturę międzypowstaniową, a w ob-

<sup>42</sup> Bliżej o dziejach tej opery zob. W. Ziembicki, *Myślistwo a muzyka*. Lwów 1936. I odtwórka z „Łowca” (1935—1936).

<sup>43</sup> Dunin-Borkowski, *op. cit.*, s. 137.

<sup>44</sup> W *Hrabinie* (*Opera w trzech aktach*. Słowa W. Wolskiego. Muzyka S. Moniuszko. Warszawa 1860) występują trzy sceny — z partiami śpiewanymi — o motywach myśliwskich: pierwsza — to piosenka Chorążego z aktu I (inc. „Pomnę, ojciec waścín gadał”); druga — to śpiewana chórem i solo (przez Podczaszyca) pieśń myśliwska (inc. „Pojedziemy na łów, na łów”); trzecia — to śpiewana w sc. 13 aktu III aria Kazimierza i chóru myśliwych (inc. „Czy kot, czy wilk, czy z wyżłem, z ogarem”). — W *Strasznym dworze* (*Opera w 4 aktach, z których pierwszy w dwóch odstonach*. Słowa J. Chęcińskiego. Muzyka S. Moniuszko. Warszawa 1865) motywy myśliwskie pojawiają się w sc. 5 i 6 aktu II. Są to: aria klucznika Skołuby (inc. „Psy zagrały, dzik pomyka”) oraz spór Skołuby ze starym sługą Maciejem.

<sup>45</sup> Inc. „Najprzód w bardzo rannej porze”. W: Krasiński, *op. cit.*

rębie twórczości o tematyce łowieckiej funkcjonującym jeszcze przez długie lata. W tym znaczeniu „wierszem” były wszelkie odmiany rymowanej prozy, nawet takie, w których jedynymi — i to tylko zewnętrznymi — sygnałami „poetyckości” były współbrzmienia rymowe oraz przyjęty schemat metryczny<sup>46</sup>, „poezją” zaś — mowa uczuć. Tak rozumiany wiersz stanowił — w interesującym nas obszarze — domenę dwu form gatunkowych o zakroju epickim: gawędy myśliwskiej oraz — w mniejszym stopniu — poematu myśliwskiego. Pierwszą reprezentują utwory J. B. Zaleskiego, W. Pola, K. Zakrzewskiego (*Polowanie*), F. Łobeskiego, K. Brzozowskiego (*Stary myśliwiec*), T. Lenartowicza, W. Syrokomli (*Dni doroczne na Litwie*), A. Pługa, L. Niemojowskiego, L. Starzeńskiego, Rodocia, A. Smółki, F. Arnsztajnowej oraz K. Laskowskiego<sup>47</sup>. Zdecydowaną większość w tym zbiorze stanowią tzw. gawędy szlacheckie, jedynie *Strzelec* T. Lenartowicza, *Strzelec Józik Kupała* K. Laskowskiego i *Myśliwy* F. Arnsztajnowej utrzymane są w konwencji gawędy ludowej.

Skromniejszą reprezentację — choć również świadczącą o dużej popularności — ma poemat myśliwski: *Tydzień poleski* i *Deniskowicze* A. Bartelsa, *Polowanie* A. Małeckiego (przez autora nazwane jednak rapsodem), *Dzień lisowczyka* Z. Pietruskiego, *Ogary* M. Kozickiego, wreszcie *Spod znaku św. Huberta* Jana z Kościelca Pogorskiego<sup>48</sup>. Dodać wszakże trzeba, że w wyliczonej tu serii XIX-wiecznych poematów myśliwskich utworem chronologicznie najwcześniejszym był poemat A. Papary (według informacji w podtytule — napisany w r. 1829), najpóźniejszym zaś — poemat Z. Habdank-Czarkowskiego (z r. 1935)<sup>49</sup>.

<sup>46</sup> Zob. K. Stępnik, *Poetyka gawędy wierszowanej*. Wrocław 1983, s. 24.

<sup>47</sup> J. B. Zaleski, *Co mi tam! czyli poranek starego myśliwca*. W: *Melitele*. Noworocznik wydany przez A. E. Odyńca. T. 2. Warszawa 1830. — W. Pol, *Pan starosta Kiślacki. Tradycja myśliwska przez autora „Mohorta”*. Poznań 1873. — K. Zakrzewski, *Polowanie*. „Przyjaciel Ludu” (Leszno) 1837, nr 25, s. 200. — F. Łobeski, *Gawęda myśliwska*. W: *Gawędy i obrazki ludowe*. Lwów 1852. — K. Brzozowski, *Stary myśliwiec*. „Łowiec” 1881, nr 2, s. 22. — T. Lenartowicz, *Najlepsze polowanie w deszczu. Słowo honoru!* „Dziennik Literacki” 1857, nr 19, s. 158. — W. Syrokomla, *Dni doroczne na Litwie*. Wilno i Dyneburg 1858. — A. Pług, *Dziwak*. W: *Zagon rodzinny. Zbiór obrazków, gawęd i fraszek rymowanych i nie rymowanych*. T. 3. Wilno 1854. — L. Niemojowski, *Pan Jerzy. Obrazek przeszłości*. „Biblioteka Warszawska” 1853, t. 2. — L. Starzeński, *Z gawęd starego myśliwca*. Warszawa 1900. — Rodoc, *Myśliwi*. — A. Smółka, *Z lasu i kniei. Na pamiątkę XIII Walnego Zgromadzenia Leśników w Nowym Sączu*. Nowy Sącz 1896. — A. Arnsztajnowa, *Myśliwy. Podanie ludowe*. W: *Poezje*. Warszawa 1895. — K. Laskowski, *Strzelec Józik Kupała*. W: *Wybór prac poetyckich*. Z przedmową K. Przerwy-Tetmajera. T. 6. Warszawa 1909.

<sup>48</sup> A. Bartels: *Tydzień poleski; Deniskowicze*. „Łowiec” 1878, nr 10. — A. Małecki, *Polowanie. Rapsod myśliwski*. Jw., nr 9 (utwór powst. w r. 1840). — Pietruski, *Dzień lisowczyka*. — M. Kozicki, *Ogary*. „Łowiec” 1887, nr 6. — Jan z Kościelca Pogorski, *Spod znaku św. Huberta*. [Kraków 1911].

<sup>49</sup> A. Papara, *Obrazy z życia*. Z. 1. *Polowanie*. (Napisane w r. 1829). Lwów

Nie miejsce tutaj na dociekanie przyczyn tak wielkiej popularności wierszowanych form epickich w twórczości autorów podejmujących tematykę łowiecką. Problem to bowiem nader złożony i wywołany licznymi uwarunkowaniami natury historycznej i literackiej. O paru jednak wypada powiedzieć.

Przyczyna pierwsza — i chyba najważniejsza — to romantyczna nobilitacja tradycji sarmackiej, najdobitniejsza w literaturze krajowej lat 1833—1863, ale dochodząca również do głosu w literaturze emigracyjnej, by wskazać tylko *Pana Tadeusza*, a w prozie — *Pamiętki J. Pana Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego* (powst. 1830? — 1840; wyd. 1839—1841). (Atrakcyjność *Pana Tadeusza* jako wzorca literackiego, wciąż zresztą niedoścignionego dla licznych naśladowców, to problem zasługujący na odrębne zgoła opracowanie).

Nie jest sprawą przypadku, że ekspansja wierszowanych form epickich, głównie gawędy, przypada na literaturę krajową okresu międzypowstaniowego. W warunkach ucisku narodowościowego, represyjnej cenzury, braku szkolnictwa na wyższym poziomie, wreszcie ogólnej stagnacji życia umysłowego, kulturalnego oraz literackiego — niewiele pozostawało miejsca na ambitniejsze zamierzenia artystyczne. Na dobrą sprawę owe uwarunkowania dawały jakąś szansę rozwoju tylko tym formom wypowiedzi literackiej, które od twórców nie wymagały wyrafinowania artystycznego i warsztatowej perfekcji, które utrzymać się mogły w rygorach apolityczności, które wreszcie ograniczały zakres tematycznych zainteresowań do obszarów nie chronionych *tabu* politycznym i ideologicznym. Wierszowana epika myśliwska wymogom tym odpowiadała w całej rozciągłości, atrakcyjność zaś formuły obniżonych wymagań formalno-warsztatowych przedłużyła jej żywot literacki nawet na wiek XX. Nie dziwi zatem fakt, że zjawisko literackiego epigonizmu w utworach o tematyce łowieckiej najpełniej i najwyraziściej ujawnia się w obszarze wierszowanych form epickich, głównie o charakterze gawędowym.

Opisane wyżej mechanizmy mają jednak w dużej mierze charakter ogólnoliteracki, w podobnym stopniu dotyczą np. gawędy myśliwskiej, co i żołnierskiej, klasztornej, żebrackiej. Frapujące natomiast wydaje się pytanie, czy temat myśliwski niejako „sam w sobie” nie jest predestynowany do form epickich. Ogląd tekstów przywołanych (i nie przywołanych) w tym szkicu sugeruje odpowiedź pozytywną, jednakże definitywne rozstrzygnięcie tej kwestii wypadnie pozostawić w zawieszeniu.

Odpowiedź pozytywną sugeruje również ogląd produkcji poetyckiej czy — jak kto woli — lirycznej. Uderza w niej bowiem zarówno ubóstwo form gatunkowych, jak i — przede wszystkim — jednostronność środków poetyckiej ekspresji. Dostrzec można również swoistą reglamentację te-

---

1850. — Z. Habdank-Czarkowski, *Poemat lasu*. Cz. 1—9. „Łowiec” 1835—1837.

matyczną; najwięcej utworów lirycznych poświęcone zostało polowaniom indywidualnym: na ciągach słońek, na tokach głuszców i cietrzewi, na rykowiskach jelenich, na zasadzkach. Sam na sam z naturą sprzyja lirycznym kontemplacjom, wyrażanym w formach monologowych i nacechowanym subiektywizmem doznań.

W XIX-wiecznym repertuarze lirycznych form gatunkowych poświęconych tematyce łowieckiej dominuje pieśń, rozumiana zresztą dość archaicznie, jako wypowiedź poetycka pozostająca w ścisłym związku z muzyką. A więc *Pieśń myśliwska* W. Kozłowskiego, *Trąbka myśliwska* J. D. Minasowicza<sup>50</sup>, *Chór strzelców* A. Mickiewicza, *Strzelec* i *Piosnka gajowego* S. Witwickiego, *Pieśń myśliwska* A. E. Odyńca, *Chór strzelców* S. Garczyńskiego, *Chór myśliwych* M. Cieplińskiego, *Piosenka myśliwska* W. Zielińskiego, *Pieśń myśliwska* K. Zakrzewskiego, *Chór czarnych strzelców* i *Pieśń zimowa litewska* K. Brzozowskiego, *Pieśń myśliwska* W. Syrokomli, *Pobudka na łowy* J. Chęcińskiego, *Chór myśliwych* J. Grajnera, *Duet z moim Hektorem. Pieśń starego myśliwca na znaną nutę* A. Starzeńskiego, *Śpiew myśliwski o zającu* i *Chór myśliwski* A. Śliwińskiego, *Pieśń myśliwska* A. Mostowskiego, *W pole myśliwi* W. Andrychiewicza, *Piosenka myśliwska* W. Orkana, dwie *Pieśni myśliwskie* J. Ejsmonda, *Piosenka łowiecka* L. Rubacha oraz *Stara piosenka* M. Ochorowicza<sup>51</sup>. Większość owych utworów doczekała się zresztą w swym czasie

<sup>50</sup> Zob. przypisy 38 i 37.

<sup>51</sup> A. Mickiewicz, *Chór strzelców*. W: *Dziela wszystkie*. T. 1, cz. 2. Opracował Cz. Zgorzelski. Wrocław 1972, s. 47—48. (W autografie nie wydanych za życia autora fragmentów I cz. *Dziadów* utwór nosił tytuł *Pieśń strzelca* i różni się znacznie od wersji opublikowanej w petersburskim wydaniu *Poezjy* z r. 1829). — S. Witwicki: *Piosnka gajowego*. W: *Melitele*, t. 1 (1829); *Strzelec*. W: *Piosnki sielskie*. Warszawa 1830. — A. E. Odyniec, *Pieśń myśliwska*. W: *Poezje*. T. 2. Wilno 1826. — S. Garczyński, *Chór strzelców*. W: *Poezje*. T. 2. Paryż 1834, s. 54. (Muzykę do tego utworu skomponował W. Zeleński: opus 33). — M. Ossoria [M. Ciepliński], *Chór myśliwych*. W: *Snopek nadwiślański z płodów piśmiennictwa krajowego*. Zebrałi M. Ossoria i K. B[aliński] z Jarosławca. Warszawa 1844, s. 49—51. (Muzykę do tego utworu skomponował J. Elsner). — W. Zieliński, *Piosenka myśliwska*. W: *Drobne pisma poetyckie*. Warszawa 1842. — K. Zakrzewski, *Pieśń myśliwska*. W: Ziembicki, *op. cit.*, s. 88. — K. Brzozowski: *Chór czarnych strzelców*. W: *Noc strzelców w Anatolii*. Paryż 1856; *Pieśń zimowa litewska*. „*Łowiec*” 1881, nr 7, s. 100. — W. Syrokomla, *Pieśń myśliwska*. W: *Gawędy i rymy ulotne. Poczët trzeci*. Wilno 1853. (Muzykę do tego utworu skomponował W. Każyński). — J. Chęciński, *Pobudka na łowy*. W: Ziembicki, *op. cit.*, s. 58. (Muzykę skomponował A. Münchheimer). — J. Grajner, *Chór myśliwych*. W: *Skarbiec poezji polskiej*. Zebrał i ułożył Or-ot. Z notatkami biograficznymi zmarłych poetów. Wyd. 2, poprawione i znacznie powiększone. Warszawa 1903, s. 218—219. (Muzykę do tego utworu skomponowali M. Hertz i A. Różycki). — A. Starzeński, *Duet z moim Hektorem. Pieśń starego myśliwca na znaną nutę*. „*Łowiec*” 1092, nr 8. — A. Śliwiński: *Śpiew myśliwski o zającu; Chór myśliwski*. „*Łowiec*” 1878, nr 11, s. 171. (Drugi z utworów śpiewany był — jako pieśń anonimowa — m.in. na reprezentacyjnych

muzycznego opracowania, a niektóre z nich, jak np. *Chór strzelców* Miczkiewicza i *Chór strzelców* Garczyńskiego, zyskały wielką popularność jako muzyczne arcydzieła.

Wspomniałem już o swoistej jednostronności środków poetyckiego wyrazu; w bloku „pieśniowym” wyraża się ona w uprzywilejowaniu form wypowiedzi właściwych liryce inwokacyjnej i liryce podmiotu zbiorowego, takim jak apel czy pobudka. Są to bowiem na ogół różnorako artykułowane wezwania do łowów.

### Tematyka łowiecka w środowiskowym getcie literackim

Im bliżej współczesności, tym zasygnalizowane w tytule tego rozdziału zjawisko wyrazistsze. Zauważalne już w drugiej połowie w. XIX, staje się faktem w XX wieku. To prawda, że w jednostkowych przypadkach udało się to getto przekroczyć — w poezji np. J. Ejsmondowi i A. Rymkiewiczowi, w prozie J. Weysenhoffowi i temuż Ejsmondowi, ale nie zmienia to ogólnej wymowy zjawiska. Poetyckie usiłowania inspirowane tematyką łowiecką nie mogą w w. XX jakoś się przebić do ponadśrodowego obiegu literatury. I nie jest to bynajmniej kwestia niedomagań warsztatu poetyckiego; wprawdzie liryki myśliwskie A. Mniszka, W. Lindemana von Falkenau, S. Woszczyńskiego, W. Trzetrzewińskiego, W. Zabięły, Z. Kelus-Lipkowskiej czy K. Łoś nie mieszczą się na poetyckich wyżynach, ale nie spadają też poniżej „stanów średnich” literatury. Bezowocnym trudem okazałoby się jednak poszukiwanie śladów tej twórczości w jakichkolwiek XX-wiecznych antologiach poetyckich. I nic nie wskazuje na to, by ten stan rzeczy ulec mógł w przyszłości istotniejszym przewartościowaniom, a doświadczenia łowieckie inspirować mogły twórczość poetycką choćby w takim zakresie, jak w wypadku prozy beletrystycznej (pamiętnikarskiej i gawędowej), paradokumentalnej i popularnonaukowej. Jednakże prezentacja półtorawiekowego występowania tematu łowieckiego w prozie polskiej to temat do odrębnego opracowania.

---

polowaniach w lasach spalskich). — A. Mostowski, *Pieśń myśliwska*. W: Ziembicki, *op. cit.* (Utwór opracował muzycznie M. Zawadzki). — W. Andrychiewicz, *W pole, myśliwi*. W: Jw., s. 70. (Utwór opracowała muzycznie L. Wojciechowska). — W. Orkan, *Piosenka myśliwska*. W: *Poezje zebrane*. Wiersze zebrał, tekst opracował i komentarzem opatrzył J. Kwiatkowski. T. 1. Kraków 1968. (Pierwodruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1904, nr 7; wiersz napisany w r. 1900. Muzykę do słów Orkana napisał P. Maszyński). — J. Ejsmond: *Pieśń myśliwska* [I]. „Przegląd Myśliwski i Łowiectwo Polskie” 1923, nr 12, s. 9; *Pieśń myśliwska* [II]. Jw., 1924, nr 17/18, s. 1—2. — L. Rubach, *Piosenka łowiecka*. „Łowiec Polski” 1953, nr 9, s. 148. (Muzykę skomponował B. Ściegosz). — M. Ochowicz, *Stara piosenka*. Jw., 1954, nr 4, s. 3.